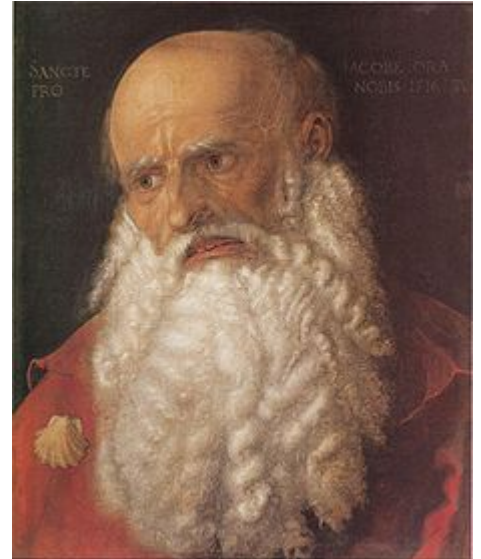


# Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie...?

Zawarte w tytule pytanie jest stare jak człowiek, i wciąż jest aktualne. Również odpowiedź jest ta sama, bo źródła sporów, kłótni, wojen też są w człowieku. Ktoś powie, ale dzisiaj jest inaczej. Znamy powiedzenie: *Chcesz pokoju – szykuj się do wojny*, bo ciągną wyścig zbrojeń, zagrożenia rosną, rosną nakłady na obronność? To takie tłumaczenie globalne, nieściste.



Św. Jakub w swoim Liście (II czytanie) jest bardziej wnikliwy. Zaczyna od samego źródła, czyli od wnętrza człowieka, gdzie rodzą się ludzkie żądze, chęć sporu (często o byle co!), zazdrość i nieustępliwość. Wszystko to sprawia, że w ludziach rośnie diabelska gotowość do wojny; między sąsiadami – o miedzę, w rodzinie – o spadek, między narodami – o panowanie nad słabszym.

Św. Jakub widzi źródło sporów i wojen w tym, że ludzie się nie modlą, albo modlą się źle. Być może to ostatnie stwierdzenie nas zaskakuje, jakby jest nie na temat. Jeśli jednak spokojnie nad tym się zastanowimy, przyznamy rację św. Jakubowi. Bo tam gdzie ludzie się modlą, dobrze się modlą, tam też jest większa zdolność do przebaczenia, zgody, pojednania. Przynajmniej takich owoców oczekujemy po dobrej, szczerej modlitwie. Jeśli ich nie ma to może dlatego, że modlitwa nie jest dobra, nie jest rozmową z Bogiem, od którego wszystko pochodzi, ale jest monologiem ze sobą samym, na temat: Co mi się jeszcze należy, i jak pokonać tego drugiego. Panie, naucz nas dobrze modlić się. **[prob.]**

---

# Pan Bóg mnie wspomaga

Czytanie pierwsze z Księgi proroka Izajasza ukazuje los człowieka udręczonego przez ludzi. Ów człowiek wyznaje: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem.* Nie



jest to jednak skarga na jego własny los, ten człowiek nie użala się nad sobą. Przecież takie rzeczy działy się tysiące lat temu i dzieją się również dzisiaj, może tylko przy pomocy nowych środków. Istotą tego wyznania jest pokazanie prawdy, że Bóg jest jego wspomóżycielem: *Pan Bóg mnie wspomaga.* Bezgraniczne zaufanie Panu Bogu sprawia, że ów człowiek jest *nieczuły na obelgi*, sam Bóg czyni go odpornym i niewzruszonym wobec ludzi cynicznych i bezwzględnych.

W tym udręczonym człowieku rozpoznajemy Pana Jezusa w Jego męce i cierpieniu: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę?* Słowa te znowu usłyszymy podczas Wielkich Dni. Zresztą słyszymy je codziennie, gdy ludzie bez twarzy, pozbawieni ludzkich skrupułów, rzucają na innych dowolne oskarżenia i obelgi, pozbawieni prostego ludzkiego wstydu. I wydaje im się, że są całkowicie bezkarni. Nie potrafią zrozumieć, że sami na siebie wydają najsurowszą karę, napadając na innych. Tak bardzo nam potrzeba świadomości, oprócz zwykłej, ludzkiej odporności, że to *Pan Bóg nas wspomaga*, że On jest zawsze po naszej stronie. *Niech żyje Pan! Moja Skała. [prob.]*

---

# Pan Jezus – lekarz dobry...

Jak trudno dzisiaj znaleźć dobrego lekarza, choć sprzęt medyczny coraz lepszy. Najpierw badania krwi, świeże ranne sikanie do flaszeczki, potem najlepiej rezonans, tomograf, a na końcu ...pełna szuflada leków, wciąż nowych, i drogich. A bóle nie ustępują. Na pewno zabrzmiałoby to jak wielkie uproszczenie, gdy opowiem o metodzie Pana Jezusa, o której usłyszymy dzisiaj. *Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: ?Effatha?.* Gdyby dzisiaj Chrystus próbował kogoś leczyć własną śliną, mógłby trafić do więzienia, za narażenie na infekcję, itd. Dziwna, choć niezwykle prosta metoda leczenia: *włożył palce, śliną dotknął języka, spojrzął w niebo, powiedział: Otwórz się. I po robocie! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.* Szkoda, że dzisiaj już nie jest to możliwe, że takie uzdrowienia zdarzają się rzadko. Może zależy to od lekarzy, może od skomplikowanych przypadków chorobowych. Może od nastawienia samych chorych... Dzisiaj wszystko stało się takie skomplikowane. *Każdy przypadek jest inny – słyszymy.* Medycyna jest na wysokim poziomie, nakłady coraz większe, kolejki coraz dłuższe... Pozostał jeszcze Pan Jezus, który leczy przy pomocy środków prostych: ślina, palce, wiara... Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić... **[prob.]**



# Wszelkie dary zstępują z góry, od Ojca

Już od jutra zacznie się nowa, szkolna praca, i nie tylko szkolna: zajęcia dodatkowe, korepetycje, treningi, itd. To wielki całoroczny wysiłek rodziców, nauczycieli, a przede wszystkim samych uczniów. Wysiłek intelektualny, psychiczny i duchowy. Ktoś



powie: za nami wakacje, czujemy się zregenerowani, odpoczęliśmy, nabraliśmy nowych sił, jesteśmy gotowi do pracy, nauki (choć czasami po wakacjach przydałby się jeszcze mały odpoczynek).

Dysponujemy więc nowymi siłami, nowym zapałem, w sukurs przychodzą nam wrodzone zainteresowania, pasje, zdolności? Przecież to wszystko pomaga realizować siebie, ułatwia pracę, naukę.

Nie warto jednak przesadzać z tym wszystkim, czym dysponujemy sami z siebie. Nasze siły łatwo się wyczerpują, ze zmęczenia potrafią wygasnąć nawet największe pasje, choroba może zakłócić najlepsze chęci i zamiary. Ponadto nauka, to nie tylko zdobywanie wiedzy o świecie, zdobywanie ocen, to także formacja osobowości, poznawanie siebie, rozeznawanie swojego życiowego powołania. Dlatego tak ważna jest modlitwa do Ducha Świętego, a więc do Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro. Ponieważ *każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła*. Świadome wiązanie własnych wysiłków, osobistej pracy, nauki, z prośbą o Bożą pomoc stanowi dopiero pełną całość, w której dokonuje się dzieło naszego stworzenia. **[prob.]**

---

# Pan mnie stworzył, swe arcydzieło

Tym arcydziełem, które sławi autor Księgi Przysłów jest Maryja, Matka Pana Jezusa i Matka każdego z nas. Matka Najświętsza jest Bożym Arcydziełem, a więc czymś, a właściwie kimś najbardziej niezwykłym. Na pewno mieliśmy już okazję podziwiać różne arcydzieła, wielkich malarzy, rzeźbiarzy, projektantów? Być może w czasie wakacji zachwycaliśmy się niezwykłymi widokami: wschodem słońca w górach, jego zachodem na horyzoncie morza, może podziwialiśmy cudowne poranne mgły w górskich dolinach, spadające gwiazdy podczas nocy perseidów?



Wszystko to piękne, niezwykłe, zapierające dech w piersiach, niezapomniane. A kimże wobec tego wszystkiego jest oblicze Matki Pana Jezusa, tej z Jasnej Góry, z Leżajska, z Kalwarii Pacławskiej, wsłuchującej się w szept rozmodlonych ludzi, starych i młodych, małżonków i duchownych. Szczęśliwych i zniechęconych, bezradnych życiowo, i zaradnych.

Autor Księgi Przysłów nie znał jeszcze oblicza Maryi, a tak trafnie, pięknie je opisał. Oblicza Matki Najświętszej, te w które my w różnych miejscach dzisiaj się wpatrujemy, być może też tylko przybliżają nam jej rzeczywiste oblicze, a jednak wpatrując się w nie, odkrywamy wszystkie te uczucia, jakimi obdarza nas Matka Pana Jezusa. Wpatrując się w oblicze Maryi odkrywamy wielką moc, tę moc, którą Matka Boża obdarowała swego Syna przy czwartej stacji. **[prob.]**

---

# Przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni

Dla wielu naszych parafian ubiegły tydzień był niezwykle intensywny. I nie tylko dla nich. Setki ludzi z całej diecezji wyruszyło w drogę, zaopatrzeni w dobry humor, karimaty, plecaki z napojami i jedzeniem, aby



znaleźć cel swojej wędrówki u stóp Jasnogórskiej Pani. Pielgrzymowanie od wielu setek lat wiąże się z wyrzeczeniem. Ale obecnie można zadać sobie pytanie: po co iść cały tydzień, prawie sto kilometrów w słońcu i deszczu, skoro drogę do Częstochowy można odbyć samochodem w półtorej godziny? I właśnie tu jest sens pielgrzymowania. Niezwiedzenie czy wygody, ale wyrzeczenie, trud, pot ofiarowane Zbawicielowi. To jest sens i istota pielgrzymowania. Na pewno wielu ludzi zadawało sobie to samo pytanie i być może doszli do podobnego przekonania. Sama modlitwa na pielgrzymim szlaku jest jedynie uzupełnieniem. Bo prawdziwą modlitwą są właśnie kolejne kroki zbliżające do Tronu łaski. Każdy z nas pielgrzymuje. Czy staram się podejmować trud pielgrzymowania, który zbliża mnie do Boga?

[wikary]

---

# Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni

Pewnie świat byłby zupełnie inny w rodzinach, zakładach pracy, na drogach, w szkołach?, gdyby nam ludziom udało się wprowadzać w życie te słowa św. Pawła Apostoła. Wzajemna dobroć, miłosierdzie, które nie czeka wiecznie, by przebaczyć, nie trzyma bliźniego w więzieniu ?nieprzebaczenia?. Dobroć czyni



nas wolnymi, a jeszcze bardziej miłosierdzie. Wyobraźmy sobie Pana Jezusa przybitego do krzyża, który do ostatniej chwili swego skonania komuś by nie przebaczył. Ktoś został pozbawiony Bożego miłosierdzia. Dobry łotr, jak go nazywamy, otrzymał jedno i drugie. W jednej, ostatniej chwili swego istnienia, doświadczył dobroci Boga i Jego miłosierdzia. Jak wielu ludzi odchodzi z tego świata niepokodzonych z rodziną, bliźnimi, sąsiadami. Dobroć i miłosierdzie zbawia ten świat. Najpierw dobroć i miłosierdzie naszego ukrzyżowanego Pana. W taki sam sposób zbawia dobroć ludzka i okazane bliźniemu swemu miłosierdzie, zwłaszcza okazane ze względu na miłość do Pana Jezusa. Brak dobroci wzajemnej wobec naszych bliźnich i brak miłosierdzia wobec nich czyni nas mieszkańcami otwartego więzienia, stajemy się niewolnikami z własnego wyboru. Łudzimy się nawet, że inaczej być nie może, że taki stan jest stanem ?normalnym? w świecie, w którym żyjemy. Jednak słowa św. Pawła nie przestają być aktualne. Czy jest ktoś, dla kogo nie potrafię być dobry, komu nie umiem przebaczyć? **[prob.]**

---

# Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

O Świętym Ojcu Pio z Pietrelciny mówi się, że miał dar bilokacji, to znaczy, że w tym samym czasie widziano go jednocześnie w różnych miejscach. Coś podobnego sugeruje nam dzisiaj Ewangelia w odniesieniu do Pana Jezusa. Ludzie, którzy niedawno widzieli Jezusa w zupełnie innym miejscu, w jednej chwili odnajdują Go na przeciwległym brzegu. I zdziwieni tym, pytają: Rabbi, kiedy tu przyszedłeś? Chrystus nie odpowiada na to pytanie, ale namawia swoich słuchaczy, by zastanowili się nad tym, dlaczego Go szukają, i czego właściwie od Niego oczekują.



To nic nowego. Także dzisiaj ludzie bardziej szukają różnych sensacji niż żywego Boga. Że tam figurka płakała krwawymi łzami, że na jakimś oknie widać wizerunek Maryi? Pan Jezus dzisiaj chce powiedzieć przede wszystkim to, że JEST, że ISTNIEJE, i że JEST BOGIEM ŻYWYM, pośród nas, nieustannie i w każdym miejscu na świecie. Dlatego przekonuje o swojej obecności w Eucharystii, o tym, że jest obecny w znaku chleba eucharystycznego: *Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.* To wydaje się takie proste, maksymalnie uproszczone przez samego Boga, byśmy nie musieli Go szukać nie wiadomo gdzie, ale w konsekrowanym chlebie. W tym Chlebie On Jest, jest cała Jego moc, wszystko, czego nam potrzeba. W tym chlebie Bóg daje życie światu i tobie. **[prob.]**

---



# Promocja babci? i dziadka

Babcie lubią promocje. Od sklepu do sklepu z dziadkiem wędrują w ich poszukiwaniu. Tymczasem żyjemy w czasach, które domagają się wielkiej promocji babci i dziadka. Coraz częściej wywożeni do domów ?złotej jesieni?, domów starców, późnej starości, albo osamotnieni w czterech ścianach swoich mieszkań, do których rzadko kto zagląda, zadzwoni. Bo ciągle się wtrącają, albo przeszkadzają, wymagają opieki, trzeba się nimi zajmować, a życie ma swoje tempo, aż ciężko nadążyć?



Uroczystość Świętych: Anny i Joachima jest wielką promocją babci i dziadka. Rodzina, społeczeństwo wiele traci, gdy próbuje odstawić na ?boczny tor? albo ?na śmiertelną rampę? babcię i dziadka. Tu nie idzie o muzealną rehabilitację tych instytucji. Nie chodzi o wystawę, na której znajdą się ?kły teściowej? (babci) i kości mamuta (dziadka). Tu idzie o odsłonięcie całej prawdy o wielkim bogactwie babci i dziadka, którzy właśnie żyją, tęsknią za wnukami, są dumni ze swych dzieci, wspierają ich na różny sposób: duchowy i materialny, ...każdy. Bo takie jest ich powołanie. W ich duszach, sercach czeka na ich własne dzieci i na ukochane wnuki prawdziwy potencjał Boży. Oni tak bardzo pragną, aby ich dzieci nie popełniały tych błędów, które oni popełnili, oni chcą dać swoim dzieciom i wnukom całe bogactwo doświadczeń i przeżyć, dzięki którym sami przetrwali. Jak Święta Anna i Święty Joachim. **[prob.]**

---

# I zaczął ich nauczać o wielu sprawach

Żyjemy w świecie wąskich specjalizacji. Dotyczy to każdej dziedziny życia. Ludzie ustawiają się pod różnymi gabinetami: kardiologa, onkologa, chirurga, neurologa, psychiatry, czy dermatologa. Coraz rzadziej można spotkać dobrego specjalistę ?od całego człowieka?. Pamiętamy lekarzy, którzy wywiad z pacjentem rozpoczynali od pytania: co tam w



domu słycać? a dopiero potem szli do sedna sprawy. W seminarium nyskim mieliśmy lekarza (już świętej pamięci), który każde spotkanie z pacjentem zaczynał od pytania: ?czy wiatry są?. Często, w pierwszym momencie, nowicjusze nie wiedzieli o co mu chodzi.

Dzisiaj słyszeliśmy, że Pan Jezus cisnące do Niego tłumy *nauczał w wielu sprawach*. Przyprawdzali do Niego ludzi z różnymi chorobami. On nigdy do nikogo nie powiedział: przepraszam, ale na tym się nie znam. Jezus był ?specjalistą od spraw Bożych?, ale równie dobrze znał się na człowieku, znał człowieka, On wiedział, *co w człowieku się kryje*. Dlatego ludzie przychodzili do Niego z wszystkimi sprawami, bo wiedzieli, że On naprawdę może im pomóc. Pan Jezus się nie zmienił. Także człowiek się nie zmienił. Sprawy którymi codziennie żyjemy nie różnią się od tych, którymi ludzie żyli dwa tysiące lat temu. Mimo tak wielu bardzo rozwiniętych specjalizacji często nadal jesteśmy całkowicie bezradni. Czy ufamy wystarczająco Jezusowi, który tak dobrze nas zna, i tak bardzo nas kocha, jak nikt. **[prob.]**